

JERZY J. SMOLICZ

POJEDNANIE I WIELOKULTUROWOŚĆ  
PODRÓŻ KU ODKRYCIU PRAW CZŁOWIEKA

Istnieje jedna podstawowa zasada łącząca politykę wielokulturowości i proces pojednania ludności aborygeńskiej z potomkami osadników europejskich w Australii. Owym punktem łączącym jest zakres przestrzegania praw człowieka. Wielu Australijczyków jest tak pewnych swych dokonań w tym względzie, iż czują się uprawnieni, a nawet przymuszeni do proponowania swoich rozwiązań innym krajom.

Przekonanie o uniwersalności praw człowieka sprawiło, że Australijczycy znaleźli się na czołowym miejscu, jeśli chodzi o ich obronę w Azji w rejonie Oceanu Spokojnego. Nie znaczy to, że wszyscy azjatyccy sąsiedzi Australii postrzegają ją jako modelowe państwo przestrzegające praw człowieka. Niektórzy najbardziej surowi krytycy pochodzą z Malezji i Singapuru, a także z Chin. I tak, na przykład, w 1994 r. dr Mohamad bin Mahathir, premier Malezji, skrytykował australijski zwyczaj „osądzania krajów azjatyckich”. Stwierdził mianowicie, iż „Australii jedynie wydaje się, że ma prawo mówić innym, co mają robić, a czego nie, co jest słuszne, a co jest niewłaściwe”<sup>1</sup>. W jego mniemaniu to „wartości azjatyckie” sprawiły, że są w Azji państwa odmienne, zaś „Zachód” (włączając Australię) – pod pozorem własnej demo-

---

Prof. dr hab. JERZY J. SMOLICZ – profesor socjologii w University of Adelaide (Australia), dyrektor Centre for Intercultural Studies and Multicultural Education; adres do korespondencji: jerzy.smolicz@adelaide.edu.au

<sup>1</sup> W. D e a n e, *Multiculturalism our Australian Way*, „Multicultural Life” 2(1997), s. 3.

kracji – usiłuje dominować kulturowo i ekonomicznie w swoich byłych koloniach.

Ostra krytyka zachodniej odmiany praw człowieka oraz demokracji, praktykowanej „na sposób zachodni”, biorą swój początek od czasów Lee Kwan Yew, poprzedniego premiera Singapuru. Inny głos oburzenia pochodził z Dżakarty, z czasu, kiedy Australia zaangażowała się w konflikt w Timorze. Pewna studentka z Indonezji wyznała australijskiemu dziennikarzowi, iż wcale nie powinny go dziwić protesty Indonezyjczyków przeciw australijskiej ingerencji w wewnętrzne – jak sądzą – sprawy ich kraju. „Jakby pan potraktował naszą interwencję w Australii w ramach obrony praw aborygenów”? – zapytała.

Australijczycy już nieraz słyszeli podobne argumenty kwestionujące ich poszanowanie praw człowieka. Przyzwyczaili się także do argumentów wysuwanych przez azjatyckich przywódców głoszących „wyjątkowość” wartości azjatyckich. Owa założona wyjątkowość była coraz bardziej postrzegana w Australii jako próba uzasadnienia autorytarnych form rządów w różnych częściach Azji.

Profesor Alice Tay, prezydent Australijskiej Komisji Praw Człowieka i Równych Możliwości, podjęła się wyjaśnienia australijskiej perspektywy praw człowieka. W swoim wystąpieniu na uniwersytecie w Adelajdzie dowodziła, iż błędem byłoby sądzić, że pojęcia demokracji oraz praw człowieka nie są odpowiednie dla krajów azjatyckich, ponieważ ideały, które się w nich zawierają, zasadniczo wywodzą się z wartości zachodnich. „Każda skóra odczuwa tak samo ból i cierpienie” – przekonywała Tay – zaś prawa człowieka nie mają charakteru imperialistycznego, o ile ich najistotniejszym celem jest „ochrona jednostki, zwłaszcza słabej, przed silnymi”. Powyższy pogląd pozostaje też w zgodzie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, która podkreśla „uniwersalność i niepodzielność praw człowieka oraz obwieszcza, iż poszanowanie dla praw człowieka oznacza jednocześnie, że nikogo nie traktuje się jak pod-człowieka”<sup>2</sup>.

Sędzia Sądu Najwyższego Australii, Michael Kirby, docenia wysiłki komentatorów azjatyckich, którzy podkreślają wzajemną zależność praw politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych oraz językowych. Wykazuje on mianowicie, że nasz zachodni sposób postrzegania praw człowieka

---

<sup>2</sup> A. T a y, E-S, „Asian Values” and Human Rights, Address Delivered to the Center for Intercultural Studies and Multicultural Education, The University of Adelaide, Australia – kwiecień 1999.

zmieniał się z upływem czasu. Jeszcze do niedawna pojęcie politycznego prawa wyborczego w krajach zachodnich nie obejmowało kobiet czy też niektórych etnicznych i rasowych mniejszości; ponadto wiele grup mniejszościowych na świecie, zwłaszcza ludności rdzennej, nadal pozbawia się pełnego zakresu praw człowieka. Kirby zakończył swoją wypowiedź, stwierdzając, iż w sprawie praw człowieka „podróż ku ich odkryciu, jaką zapoczątkowała Powszechna Deklaracja, jest jeszcze daleka od zakończenia”<sup>3</sup>. Sędzia Kirby powtórzył te słowa na ostatniej sesji Australijskiej Komisji Narodowej przy UNESCO, zorganizowanej w Adelajdzie w 2000 roku.

#### I. AUSTRALIJSKIE DOKONANIA W ZAKRESIE KULTUROWEGO PLURALIZMU I PRAW CZŁOWIEKA

Jak daleko jeszcze do zakończenia „podróży ku odkryciu praw człowieka” w przypadku Australii? Czy wszystkie słabe, czy też małe i kruche grupy są odpowiednio chronione – ekonomicznie, politycznie, kulturowo i językowo? Jeśli krytykujemy poczynania niektórych naszych sąsiadów we Wschodnim Timorze czy Tybecie, jak bezpieczni czujemy się w naszym szklanym domu?

Na arenie czysto politycznej dokonania Australii wyprzedzają większość pluralistycznych państw. Taki stan trwa już od 1967 roku, kiedy to prawami politycznymi objęto także australijskich aborygenów. Australijczycy mogą słusznie odczuwać dumę z tego powodu, że nie mają „obcych mieszkańców” oraz że wszyscy nowi przybysze mogą starać się o obywatelstwo już w dwa lata po przybyciu do Australii. Tym sposobem wszyscy obywatele mogą cieszyć się pełnymi prawami politycznymi oraz obywatelskimi jako Australijczycy, niezależnie od ich kulturowego pochodzenia, rodowodu oraz historii rodu w tym kraju. Z tego względu porównanie Australii z Japonią, Niemcami oraz większością państw wychodzi dla nas bardzo korzystnie. Niemniej prawa człowieka uważa się za niepodzielne; co zatem z prawami kulturowymi i językowymi? Jeśli nasza australijska obywatelska tożsamość wydaje się zupełnie ugruntowana, to co z narodową tożsamością? W jakim zakresie dotyczy ona wszystkich obywateli Australii? Czy wszyscy w równym stopniu są uważani za Australijczyków, za rzeczywistych Australijczyków?

---

<sup>3</sup> M. J. Kirby, *The Universal Declaration for Human Rights: Fifty Years On*, Australian National Commission for UNESCO, Sydney 1998.

Janet Holmes a Court oświadczyła ostatnio: „choć jestem w najwyższym stopniu produktem brytyjskim, jeśli idzie o urodzenie, kulturę i język, mam ogromny elastyczny pas, który przyciąga mnie – gdziekolwiek bym się znajdowała na tej planecie – do zapachu eukaliptusa, suchego wiatru, czerwonego pyłu oraz słonawej bryzy Australii”<sup>4</sup>.

Nikt nie neguje jej australijskości, choć ona sama twierdzi, że jest „w najwyższym stopniu” produktem Brytanii, jeśli chodzi o kulturę i przodków. Wielu obywateli Australii żywi taką samą miłość do ziemi i całego środowiska naturalnego, chociaż nie mogą pochwalić się brytyjskimi przodkami albo brytyjskim pochodzeniem. Czy wszyscy ci pozostali są w równym stopniu Australijczykami? Czy także mogą uważać siebie za prawdziwych Australijczyków, aczkolwiek – przytaczając słowa generalnego gubernatora W. Haydena z 1994 r. – „na sposób włoski, żydowski, aborygeński czy wietnamski?”<sup>5</sup> Jeśli chcemy spojrzeć prosto w oczy naszym azjatyckim sąsiadom i bronić naszych ideałów praw człowieka, musimy sprawić, by odpowiedź na pytanie generalnego gubernatora była pozytywna. Taka pozytywna odpowiedź z pewnością stanowi fundament procesu pojednania z australijskimi aborygenami.

Szkoda, że ta fundamentalna przesłanka spowita jest tak wieloma wątpliwościami. Odpowiedzi częściowo udziela historia Australii. Idea kulturowej demokracji rozwijała się raczej wolno przez większość europejskiej historii Australii. Początkowo zakładano, że „prawdziwi” Australijczycy pochodzą z Brytanii (jak niektórzy regionalni Brytyjczycy). I tak, na przykład, Paul Kelly w opublikowanej w 1999 r. serii *Wielcy Australijczycy* opisał byłego premiera, jednego z założycieli Federacji Australijskiej, Alfreda Deakina, jako „człowieka, który całkowicie uchwycił charakter nowego narodu jako australijskich Brytyjczyków”<sup>6</sup>. O aborygenach nawet się tu nie wspomina.

Dopiero w ostatnich trzydziestu latach kulturowy kontekst Australii zaczął się szybko zmieniać. Po uwłaszczeniu politycznym aborygenów oraz masowej migracji z Europy, a potem z Azji, już dłużej nie można było ignorować ogromnego zróżnicowania Australijczyków pod względem pochodzenia. Na jego miejsce weszło przekonanie, iż całkowita asymilacja stanowiła jedyny sposób, w jaki wszyscy ci „inni” obywatele Australii mogli stać się prawdziwymi Australijczykami. Chodzi o tych innych spoza Brytanii, którzy nie

<sup>4</sup> *The Man I Think Should be President* „The Advertiser”, sierpień 1999, s. 3.

<sup>5</sup> *Australia Day Message*, „Polyphony” 1994, No 3, s. 3.

<sup>6</sup> *The Leaders in this Learning Culture*, „The Australian” 28-29. 08. 1999, s. 4.

chcieli lub nie mogli ani kulturowo, ani rasowo rozpuścić się w „głównym nurcie” społeczeństwa i stali się „Nowymi Australijczykami”, „imigrantami”, a później „etnikami”<sup>7</sup> i „ludźmi wielokulturowymi”.

Asymilacja oraz rozpuścić się w „głównym nurcie” okazało się dla aborygenów rzeczą jeszcze trudniejszą. Ponadto niektórzy z nich nie byli nawet przygotowani, żeby podjąć taką próbę. Taki brak wdzięczności z ich strony za ofertę asymilacji po latach separacji i dominacji zdumiewał wielu Australijczyków. Aborygeni natomiast trwali z uporem w poszukiwaniu swojej australijskości na własny sposób, włączając w to używanie własnych języków oraz korzystanie z kulturowej spuścizny, związanej z bezpośrednimi kontaktami z ziemią ich przodków.

Jaki jest stan obecny i jaka perspektywa na przyszłość? Czy nasza „podróż ku odkryciu praw człowieka” doszła już do punktu, w którym wspólna australijskość obejmuje także aborygenów, z ich własną kulturą? Czy oni już kwalifikują się na prawdziwych Australijczyków?

Wydaje się, że to, co odróżnia wszystkich tych „innych Australijczyków”, czy będą to etnicy, kulturowo odmienni, czy też aborygeni, począwszy od Janet Holmes a Court, stanowi pewne wyznaczniki określające ich jako „niezwykłych” czy nawet „poza normą”<sup>8</sup>. Takie spojrzenie jednak nijak nie przystaje do przypadku Janet Holmes a Court, która legitymuje się „w najwyższym stopniu” brytyjskim pochodzeniem oraz taką kulturą, ale której wyznaczników prawie w ogóle się nie zauważa, skoro ogólnie przyjmuje się je jako normalne. Wydawałoby się zatem, iż wielokulturowa Australia, z jej wspólną strukturą wartości, poparciem dla różnorodności, ma jeszcze sporą drogę do przebycia na tej drodze ku pełnej akceptacji kulturowych praw człowieka.

## II. ETNICYZM I LINGWICYZM

Prawa człowieka są łamane przez wszelkie formy rasizmu. Rasizm z kolei zwykle łączy się z wyznacznikami opartymi na wyglądzie fizycznym. To

---

<sup>7</sup> Amerykański termin „ethnics” oznacza ludzi należących do innej grupy etnicznej w danym kraju, dlatego tłumaczę go rzeczownikowo jako „etnicy” w odróżnieniu od angielskiego przymiotnika „ethnic” (etniczny) [przyp. tłum.].

<sup>8</sup> Angielski termin „not normal” oddaję jako „poza normą”, w odróżnieniu od ang. „abnormal” (nienormalny) [przyp. tłum.].

właśnie takich form rasizmu, opierających się na tym, co widać, doświadczyli boleśnie aborygeni. I chociaż ten rodzaj rasizmu został wyraźnie uznany za zło, niemniej dyskryminacja związana z językiem i kulturą jest także bardzo podstępna oraz niszcząca. Fińska socjolingwistka Tove Skutnabb-Kangas zdefiniowała te inne formy rasizmu jako etnicyzm oraz lingwicyzm<sup>9</sup>. Etnicyzm stanowi tę jego część, która opiera się na kulturowych wyznacznikach (takich jak noszenie turbanu przez sikhów, mycki przez ortodoksyjnych żydów czy też czarczafu przez muzułmanki). W przypadku aborygenów etnicyzm manifestuje się przez deprecjonowanie takich elementów kultury, jak pojęcie rozszerzonej rodziny oraz wartości przywiązania do pokrewieństwa. To właśnie ten rodzaj rasizmu jest odpowiedzialny za wrywanie dzieci z łona rodziny, pozostawiając rany, których zabliznienia musi się podjąć proces pojednania.

Rasizm powstający na gruncie języka został zdefiniowany przez Skutnabb-Kangas jako lingwicyzm. Podobnie jak w przypadku cech biologicznych zwykle bardzo trudno wykorzenić akcent, zwłaszcza jeśli chodzi o imigrantów, którzy osiągnęli wiek dojrzałości; specyficzne akcenty oraz intonacja mogą się utrzymywać przez pokolenia. Lingwicyzm powstaje na gruncie nie tylko „obcych” czy „ciężkich” akcentów w mówionej angielszczyźnie, lecz także z powodu nagłego „przejścia” na jakiś inny język – ogólnie przyjęty jako „obcy” – aczkolwiek określenia tego używa się także do dyskryminowania z powodu używania angielskiego przez aborygenów lub „krioli”. Takie „bełkotanie” może stanowić dla niektórych „prawdziwych Australijczyków” powód wielkiego niepokoju oraz irytacji, kiedy to okazuje się, że lekarskie poczekalnie, targ, rynek czy nawet szkoły tętnią nieznanymi i groźnymi dźwiękami.

Jednostka wychowana całkowicie w środowisku jednojęzycznym może przeżyć szok, kiedy na ulicy, w sklepach, przy telefonie dopada ją bełkot „obcych” głosów. Zbyt łatwo bowiem przychodzi nam zakładać, że to nasz własny język jest „normalny”, a wszelkie odstępstwa od takiej normalności postrzegamy jako sztuczną barierę, którą może usunąć jedynie całkowite wykorzenienie innych języków.

---

<sup>9</sup> *Principles for Making all Children High Level Multilinguals through Education, Juncture Points in Languages Education (Forum for S. A. Secondary School Principals), Multicultural Education Coordinating Committee, Adelaide 1994, s. 43-59. Zob. także: Multiculturalism and Education of Minority Children, w: Minority Education: From Shame to Struggle, Eds. T. Skutnabb-Kangas, J. Cummins, Multilingual Mattres, Clevedon, s. 9-94.*

To właśnie w związku ze zwalczaniem lingwicyzmu prace podjęte przez Komisję Edukacji Wielokulturowej oraz organizację aborygenów łączą się szczególnie skutecznie. W czasie otwarcia Ośrodka Studiów Międzykulturowych oraz Edukacji Wielokulturowej na uniwersytecie w Adelajdzie w 1989 roku dr Eve Fesl (ówczesny dyrektor aborygeńskiego Centrum Językowego „Koorie” na uniwersytecie Monash) stwierdziła, iż niektórzy z jej rodaków pozostawali często w zupełnej nieświadomości co do faktu istnienia innych Europejczyków (nowo przybyłych do Australii), posługujących się innymi językami niż angielski. Powojenna imigracja z jej determinacją, by obok angielskiego zachować własne języki, zachęciła aborygenów – jak twierdzi Fesl – do walki o podtrzymywanie mowy ojczystej. Owa determinacja upewniła ich też, że dodatkowa dwujęzyczność jest możliwa i że nie ma potrzeby porzucania własnego języka na rzecz społecznej mobilności w języku angielskim.

Przyjmując angielski jako język narodowy, powszechnie korzystny ze względu na jego globalizujące znaczenie w świecie, powinniśmy wszyscy zachować czujność, opierając się jego założonej wyłącznej uniwersalności. Otwarcie na inne języki, i to wówczas, kiedy dzieci znajdują się w najbardziej chłonnym wieku, otwiera przed nimi kulturowe światy i eliminuje bariery. A dokonuje się to nie poprzez niwelowanie różnic, lecz poprzez przerzucanie kulturowych mostów do innych wspólnot językowych w Australii, w obszarze azjatyckim Oceanu Spokojnego i na całym świecie.

Wprawdzie sprawa ta dotyczy wszystkich studentów, niemniej uczenie czytania i pisanie w rodzimym języku jest kwestią szczególnie istotną dla dzieci pochodzących ze środowisk mniejszościowych. Dla wielu grup język stanowi nośnik ich kultury oraz istotny element tożsamości. Dlatego swoboda posługiwania się w wielu dziedzinach językiem ojczystym – także w szkole – należy do praw człowieka<sup>10</sup>. Dobrze wiedzieć, że w niektórych stanach dużo bardziej docenia się wagę edukacji językowej przeznaczonej dla wszystkich uczniów na poziomie szkoły podstawowej (jak w Południowej Australii) czy też szkoły średniej (jak w Wiktorii). Uniwersytet w Adelajdzie nareszcie uświadomił sobie własną odpowiedzialność w tym względzie, rozpoczynając nauczanie Kurny – języka aborygenów z równiny Adelajdy – powszechnie uważanego za praktycznie wymarły. Czy zatem musimy czekać aż języki wyj-

---

<sup>10</sup> *Linguistic Human Rights: Overcoming Linguistic Discrimination*, Eds. T. Skutnabb-Kangas, R. Phillipson, Berlin: Mouton de Gruyter 1994.

dą z użycia, żeby dopiero wtedy wkroczyć na trudną ścieżką ich rekonstrukcji oraz ożywiania?

W kontekście uznania językowych praw człowieka ze smutkiem oraz zdumieniem słyszymy o zamykaniu dwujęzycznych szkół dla aborygenów na Terytorium Północnym. Skoro dzieci ze środowiska angielskiego mają prawo do uczenia się swojego własnego języka w szkole i w domu, tak też to samo prawo należy się dzieciom aborygenów. Pozbawienie ich językowej spuścizny pod pozorem, że to miałyby sprzyjać procesowi edukacji, stanowi pogwałcenie praw człowieka oraz odziera ich z ludzkiej godności jako obywateli Australii oraz istotnej części narodu australijskiego. Takie postępowanie jest krokiem wstecz w naszej „podróży ku odkryciu” praw człowieka w Australii. Czy władze naprawdę chcą, żeby aborygeni Australii żyli w przekonaniu, iż nie ma dla nich miejsca w narodzie, bo nie wolno im być „Australijczykami na ich własny sposób, właśnie jako Aborygeni”? Jeśli podobna dyskryminacja sprawia, że wyłącza się ich z narodu, byłby to bardzo wymowny krok wstecz w naszej „podróży ku odkryciu” pojednania i wielokulturowości, zbudowanych na poszanowaniu dla praw człowieka. Australia straciłaby także wiarogodność w oczach azjatyckich sąsiadów, którzy nie omieszkają jej wytknąć dwulicowości, kiedy tak „narzuca się im” ze swoim pouczeniem na temat uniwersalności oraz niepodzielności praw człowieka, gdy tymczasem sami nie potrafimy postępować wedle tych zasad w stosunku do najbardziej fundamentalnej grupy własnego narodu. Nie sposób osiągnąć pojednania ani wielokulturowości bez uznania językowych oraz kulturowych praw wszystkich Australijczyków.

### III. UZNAJĄC WYZNACZNIKI PLURALIZMU

Z powyższych rozważań wynika pierwsza kluczowa dla nas lekcja, której musimy się nauczyć i którą winniśmy przyjąć. Otóż różnorodność poglądów, kultur i języków, jakie naznaczają nas wszystkich, to cecha stała, która wcale nie zniknie ona wraz z upływem czasu. Z drugiej lekcji wynika, że w ramach struktury wspólnych wartości żaden z tych wyznaczników nie powinien nikogo dyskwalifikować jako prawdziwego Australijczyka.

Różnorodność wyznawanych religii pozostanie, nawet jeśli duch ekumenizmu uczyni je bardziej przyjaznymi i możliwymi do zaakceptowania. Żadną przecież miarą jedzenie, które spożywamy, oraz ubrania, które nosimy, nie ulegną całkowitemu ujednoliceniu, niezależnie od wszechobecnych dżinsów



i McDonaldów. Kultury lokalne już wykazały znaczną odporność na te aspekty globalizacji, które gwałcą ich wartości rdzenne, jednocześnie akceptując zmiany na własnych warunkach (stąd pojęcie „wielorakiej nowoczesności”). Sikhowie, na przykład, pokazali władzom London Transport, że potrafią być dobrymi kierowcami autobusów, zachowując jednocześnie swój turban jako znak odrębności religijnej. Jeśli chodzi o wygląd, stajemy się bardziej zróżnicowani i udawanie, że jest inaczej, przynosi jedynie odwrotne skutki.

Należy tedy uznać różnice, przyznając wszystkim tym wyznacznikom pozytywne znaczenie oraz pozytywną wartość. Jeśli obywatele australijscy podzielają ogólną strukturę wartości australijskich, należy ich uznać w pełni za Australijczyków, funkcjonujących na swój własny sposób<sup>11</sup>. Przyjmując taką właśnie strukturę mentalną, będziemy w stanie pomóc w przewyciężaniu poniżających aspektów rasizmu we wszelkich jego formach, łącznie z etnicyzmem i lingwicyzmem. A możemy tego dokonać poprzez rozwijanie kulturowego rozumienia korzyści płynących z różnorodności, która ubogaca nasze dziedzictwo i prowadzi do większej kreatywności dzięki współdziałaniu powstającemu na styku kultur.

#### IV. KULTUROWE WSPÓŁDZIAŁANIE JAKO STADIUM W KIERUNKU JEDNOSTEK DWUWARTOŚCIOWYCH

Jedną z cech społeczeństwa wielokulturowego jest zjawisko społecznego i kulturowego współdziałania pośród członków różnych grup kulturowych. W zrozumieniu zakresu oraz głębi takiego współdziałania może nam pomóc wprowadzone do literatury przez Antoninę Kłoskowską pojęcie walencji kulturowej. Jeśli ludzie pozostają w granicach jednej kultury, mówi się o nich, że są uniwalentni, natomiast jeśli potrafią przekraczać bariery jednej kultury i wchodzić we wzajemne zależności, wówczas mówimy o nich, że są biwalentni.

Jakie są warunki osiągnięcia walencji kulturowej? Zdobycie sprawności w danej kulturze nie jest tu warunkiem wystarczającym. Chodzi także o zajęcie pozytywnej postawy wobec innej kultury oraz uczestnictwo w niej – z poczuciem przynależności. Biwalencja jest cechą występującą na po-

---

<sup>11</sup> *On Education and Culture*, Eds. M. J. Secombe, J. Zajda, J. P. Nicholas, Melbourne: Publishers 1999.

graniczach Europy, na przykład w Alzacji i Sarze na granicy niemiecko-francuskiej oraz na Śląsku, na granicy Polski i Niemiec<sup>12</sup>. Poliwalencja jako konsekwencja kulturowej interakcji pomiędzy więcej niż dwiema grupami także staje się coraz częstszym zjawiskiem w globalizującym się świecie, podczas gdy alienacja od wszystkich kultur, poczucie anomii może prowadzić do ambiwalencji.

Biwalencja jest stanem przedstawiającym jeden z najlepszych sposobów budowania wielokulturowego narodu, przeciwstawiającym się rasizmowi i prowadzącym do pojednania. Wiedza o innej kulturze, poczucie szczęścia oraz uczestnictwo w niej sprawia, iż jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby biwalentne jednostki mogły być oskarżane o rasizm i ksenofobię w stosunku do członków którejs z dwóch grup. Bi- albo poliwalentność jest zatem stanem kulturowym, do którego wszyscy powinniśmy dążyć.

Jak popularna jest bi- czy też poliwalentność w Australii? Badania studentów uniwersytetu w Adelajdzie ujawniły, że wielu respondentów z różnych kulturowych środowisk wykazało bi- lub poliwalentność<sup>13</sup>. Praktycznie wszyscy studenci z tych środowisk nabyli główną walencję australijską, zaś duża liczba zachowała walencję kraju ich pochodzenia (np. grecką, łotewską, kombodżańską czy malajską). Studenci ci nie stracili kultury swoich przodków ani też nie żyli w getcie, lecz byli dobrze zintegrowanymi Australijczykami, których osobowy system kulturowy odzwierciedlał pluralizm kraju jako całości.

A co z grupą większościową respondentów, studentami pochodzenia angloceltyckiego, którzy stanowią zrąb społeczeństwa australijskiego? Prawdopodobnie najpewniejszym sprawdzianem sukcesu wielokulturowości i pojednania jest to, czy członkowie grupy większościowej przejmą przynajmniej niektóre elementy kulturowe z innych grup w społeczeństwie australijskim zarówno spośród aborygenów, jak i imigrantów. Dzieje się tak pomimo faktu, iż zanurzenie w innej kulturze nie jest zazwyczaj dla Australijczyków pochodzenia angloceltyckiego warunkiem wstępnym osiągnięcia sukcesu zawodowego i osobistego.

Respondenci z grupy większościowej w naszym badaniu stanowili przeważnie edukacyjne „produkty” ery asymilacji oraz pierwszych lat polityki

---

<sup>12</sup> A. K ł o s k o w s k a, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: PWN 1996.

<sup>13</sup> J. J. S m o l i c z, D. M. H u d s o n, M. J. S e c o m b e, *Border Crossing in Multicultural Australia: A Study of Cultural Valency*, „Journal of Multilingual and Multicultural Development” 19(1998), s. 1-19.

wielokulturowości. W wyniku tego ich programy szkolne były dużo mniej kulturowo globalne, niż to się dzieje dzisiaj, i tylko gdzieś mieliśmy do czynienia z oznakami głębszego rozumienia oraz empatii z aborygenami, ich historią i kulturą. Pośród studentów odkryliśmy różny stopień społecznego i kulturowego zaangażowania w inne kultury.

Grupa I (1/3 respondentów) praktycznie nie miała kontaktu z członkami innych grup kulturowych oraz była ogólnie negatywnie nastawiona do kulturowego pluralizmu. Takie uniwalentne i kulturowo nieinteraktywne osoby wskazywały na potencjalnie trudne środowiska, gdzie początkowa obojętność oraz opozycja wobec kulturowego pluralizmu mogły przerodzić się w jakąś formę rasizmu.

Grupa II (także 1/3 respondentów) była w zasadzie pozytywnie nastawiona do kulturowego pluralizmu, co jednak nie znajdowało odbicia w ich działaniach. Współdziałali jedynie towarzysko z członkami innych grup kulturowych, a współdziałanie to polegało na tym, że ich spotkania z „kulturowo innymi” miały miejsce w środowisku dominującej kultury. Relacje z pamiętników pisanych w obu grupach respondentów pokazują, w jaki sposób ich szkoły, nie zachęcając do współdziałania poprzez kulturowe granice, właściwie ochraniały ich przed takim kontaktem.

Grupa III (pozostali badani) angażowała się w kulturową interakcję z innymi grupami. Ci respondenci nie tylko z zasady wykazywali pozytywne nastawienie do wielokulturowości, ale byli także osobiście zaangażowani. To właśnie z tej grupy wywodzą się angloceltyccy Australijczycy. I chociaż tacy biwalentni Angloceltowie, wykazując potencjalną biwalencję, nigdy nie stanowili większości, to jednak można ich uważać za najbardziej aktywnych członków w walce przeciwko rasizmowi i najaktywniejszych zwolenników procesu pojednania.

Nasze badania wskazują, że kulturowa interakcja z członkami innych grup przedstawia jeden z najbardziej skutecznych sposobów inicjowania pozytywnych postaw, eliminując indywidualne przypadki rasizmu oraz czyniąc ich potencjalnymi sprawcami budowania pojednania. Do niedawna najlepszymi metodami pokonania rasistowskich nastawień poprzez współdziałanie były przyjaźnie czy też nieformalne spotkania na uniwersytecie, podróże za ocean oraz studiowanie języków i muzyki na poziomie szkolnym oraz uniwersyteckim.

Jeszcze niedawno program edukacyjny *per se* stanowił niewielkie wsparcie na drodze do biwalencji. W Południowej Australii faktycznie znaleźliśmy kilka szkół, które wspierały kulturowe współdziałanie poprzez nauczanie

języków i kultur. Stanowią one jednak raczej wyjątek niż regułę. Z wielu możliwości nie korzysta się wcale. Uczestnicy naszego badania, którzy współpracowali jedynie na płaszczyźnie towarzyskiej, mogliby zainicjować kulturowe współdziałanie (i być może biwalencję), gdyby szkoła lub uniwersytet dostarczyły bardziej skutecznych możliwości w tym celu.

Jeśli poważnie traktujemy walkę z rasizmem i wspieranie pojednania, najlepszym sposobem jest osobiste doświadczenie kulturowego współdziałania. Szkoły osiągnęły sukces w przekazywaniu podstawowej australijskiej walencji wobec kulturowo odmiennych studentów; niektórym z nich – głównie dzięki wysiłkom ich własnej grupy – udało się rozwinąć biwalencję na bazie rodzimej kultury. W ostatnich latach w sukurs ich wysiłkom pospieszyły te oświecone szkoły z głównego nurtu, które nauczają australijskich języków lokalnych i prowadzą edukację wielokulturową.

Obecnie potrzebne są wysiłki na rzecz kultywowania biwalencji, ze szczególnym uwzględnieniem kultur aborygenów, podejmowane przez szkoły wśród wszystkich uczniów, zarówno tych ze środowisk kulturowo odmiennych, jak i z większościowej angloceltyckiej grupy australijskiej. W takich stanach, jak Południowa Australia wprowadza się nowe programy szkolne, np. projekt Standardów Południowej Australii i Odpowiedzialności (SACSA). Programy te mają na celu wpleść edukację wielokulturową i edukację dla aborygenów w obowiązujące obszary nauczania oraz „podstaw wiedzy” nowej struktury. Wszyscy zaangażowani w nowe inicjatywy mają nadzieję, że przyniosą one większe kulturowe rozumienie aborygenów oraz odmiennych kultur i doprowadzą do aktywniejszego współdziałania wśród studentów z wszystkich środowisk. Tym sposobem rodzi się nadzieja na wyrugowanie rasizmu ze szkół i wsparcie ducha pojednania w nowym tysiącleciu.

Podejmowane są zatem praktyczne kroki dla zaspokojenia oczekiwań naczelnego gubernatora Australii co do roli, jaką wielokulturowość winna spełniać w tym kraju. Zgodnie ze słowami sir Williama Deane’a: „Wielokulturowość Australii podtrzymuje naród. Zarówno chroni, jak i wspiera szacunek oraz tolerancję wobec środowisk pochodzenia wszystkich Australijczyków – wobec ludzi, którzy przybyli z Brytanii, jak też i tych, których korzenie znajdują się w innych częściach świata”<sup>14</sup>.

Australia już przebyła znaczną drogę w „podróży ku odkryciu praw człowieka” w myśl zasad Powszechnej deklaracji praw człowieka – poprzez edu-

---

<sup>14</sup> W. D e a n e, *Multiculturalism our Australian Way*, „Multicultural Life” 2(1997), s. 3.

kację, która promuje kulturowe rozumienie różnic i wspiera pojednanie z aborygenami Australii. Mamy nadzieję przybliżyć się do celu, który umyka tak wielu krajom. Oczy świata zwrócone są na Australię. Wszyscy patrzą, jak daleko powiedzie się jej zachowanie pełnego zakresu praw człowieka we własnym domu. Jeśli pomyślnie przejdzie proces pojednania przez budowanie wielokulturowego narodu, który jest demokratyczny zarówno politycznie, jak i kulturowo<sup>15</sup>, zdobędzie szacunek w oczach świata, większą wiarygodność oraz – w tym konkretnym kontekście – stanie się przykładem dla sąsiadów w Azji w obszarze Oceanu Spokojnego.

*Tłumaczenie Jan Kłos*

#### BIBLIOGRAFIA

- D e a n e W.: Multiculturalism our Australian Way, „Multicultural Life” (Adelaide), 2(1997).
- H a y d e n W.: Australia Day Message, „Polyphony” 1994, No 3.
- H o l m e s a C o u r t J.: The Man I Think Should be President „The Advertiser”, sierpień 1999.
- K e l l y P.: The Leaders in this Learning Culture, „The Australian” 28-29. 08. [b.r.w.], s. 4.
- K i r b y M. J.: The Universal Declaration for Human Rights: Fifty Years On, Sydney: Australian National Commission for UNESCO 1998.
- K ł o s k o w s k a A.: Kultury narodowe u korzeni, Warszawa: PWN 1996.
- Linguistic Human Rights: Overcoming Linguistic Discrimination, Eds. Skutnabb-Kangas T., Phillipson R., Berlin: Mouton de Gruyter 1994.
- M a h a t h i r M.: The Clash of Civilisations and Remaking of the World Order, New York: Simon and Schuster 1994.
- Multiculturalism and Education of Minority Children, w: Minority Education: From Shame to Struggle, Eds. Skutnabb-Kangas T., Cummins J., Clevedon: Multilingual Matters.
- On Education and Culture, Eds. Secombe M. J., Zajda J., Nicholas J. P., Melbourne: Publishers 1999.

---

<sup>15</sup> J. J. S m o l i c z. *Globalism. Nation-State and Local Cultures*, „Political Crossroads” 6(1998), No 1-2, s. 111-128.

- S k u t n a b b - K a n g a s T.: Principles for Making all Children High Level Multilinguals through Education, *Juncture Points in Languages Education* (Forum for S.A. Secondary School Principals), Multicultural Education Coordinating Committee, Adelaide 1994, s. 43-59.
- S m o l i c z J. J.: Globalism, Nation-State and Local Cultures „Political Crossroads” 6(1999), No 1-2.
- S m o l i c z J. J., H u d s o n D. M., S e c o m b e M. J.: BorderCrossing in Multicultural Australia: A Study of Cultural Valency, „Journal of Multilingual and Multicultural Development” 19(1998).
- T a y A., E-S, „Asian Values” and Human Rights, Address delivered to the Centre for Intercultural Studies and Multicultural Education, The University of Adelaide, Australia – kwiecień 1999.

RECONCILIATION AND MULTICULTURALISM  
A JOURNEY TOWARD THE DISCOVERY OF HUMAN RIGHTS

S u m m a r y

The paper is a sociological-political attempt to analyze the problems of multiculturalism, especially the rights to preserve one's own culture within the dominating one, as it takes place in Australia. The author pinpoints that Australian achievements as regards the principles of multiculturalism and human rights surpass many other countries with pluralistic systems. This is true especially from the time when Aborigines were granted political rights. Concerning Australia, the questions in the paper may inspire the research on other multinational and multicultural societies.

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** wielokulturowość, prawa człowieka, etniczny, walencja, aborygen.

**Key words:** multicultural, human rights, ethnic, valency, Aborigine.